

GAZETA PODLASKA

SIEDLCE,

WRZESIEŃ 1932R.

TYGODNIK SPOŁECZNY, OŚWIATOWY, GOSPODARCZY I POLITYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: SIEDLCE, PIŁSUDSKIEGO 6.

Konto P. K. O. № 60.200.

ADMINISTRACJA CZYNNA 12—15 CODZ.

REDAKCJA — 13—14 CODZ., WTORKI I PIĄTKI 13—15 Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

KRYZYS ROLNICZY I WALKA Z NIM.

Cały świat kulturalny odczuwa dziś kryzys ekonomiczny, na który złożyło się wiele przyczyn, a w pierwszej linii wojna światowa i jej skutki w postaci wielkiego wyniszczenia społeczeństw, ponoszących ciężar takowej.

A nawet, co gorzej, i narody nie biorące bezpośredniego udziału w tej akcji krwawej, swe stródkło w chciwości lub despotyzmie ukoronowanych głów, mającej także ten kryzys w nie mniejszym stopniu odczuwają.

Widzimy to na Ameryce Północnej, która w tę porę, gdy w Europie krew się strumieniami lała, tam mnóstwo fabryk specjalnie przerobionych lub nowozbudowanych, wyrabiały broń morderczą, by ją za złoto sprzedać wojującym państwom Europy.

Tłumaczyć ten objaw kryzysowy musimy zatem, że ekonomiczne zachwianie się czy upadek jednych państw, na zasadzie praw wzajemności i zamienności gospodarczej czy komercyjnej, odbija się na takimże życiu innych państw. Polska gospodarczo, w stosunku do innych państw sąsiadnych bliższych czy dalszych, znajduje się jeszcze w lepszych względnie warunkach, a dlatego, że proporcjonalnie do ilości mieszkańców ma dużo ziemi zdatnej pod uprawę — tak, że nie potrzebuje chleba kupić od obcych, lecz ma go im sprzedać nawet.

Stąd wypływa jasny wniosek, że najgłówniej naszymi potrzebami chwili obecnej dla rolnika w Polsce są dwie rzeczy: praca nad wydobyciem jak największych zysków z roli oraz jak największa oszczędność — osobliwie w rzeczach zbędnych, nie mówiąc o nałogach.

Każdy rozumny, krytycznego umysłu rolnik przyznać musi, że prócz zachodniej połaci naszego kraju, t. j. Poznańskiego, Pomorza i ziem sąsiadujących z niemi, reszta kraju łatwo podważyć i nawet potroić zyski z roli może i powinna.

Tyle jeszcze ugorów, pustek, bagien lub wydym piaszczystych i innych nieużytków znajduje się na polskiej ziemi. Zauważy to każdy, im bardziej od zachodu na wschód aż na Kresy posuwać się będzie.

A nadto, ile ziemi, jakie już są pod uprawą od dziesiątków i setek lat, czy nie mają w sobie nic do skrytykowania i poprawienia?... — o i bardzo wiele...

Wszak znane nam są podlaskie szachownice, nasze płóski i półtoraki na kilometry długie, a metry szerokie z miedziami zarosłymi zielskiem i trawą. A w tych płóskach i półtorakach ziemia chuda, płonna, dzika po bokach, z grzywą mizernego zboża pośrodku, są chyba tego niezbitym

dowodem... A przecież podatek płaci rolnik z morgi według klasyfikacji, bez względu, ile zboża z tej morgi i jakiego zebrał.

Jasny więc stąd wniosek, że im więcej rolnik z morgi czy z hektara zbierze, tem więcej ma zysku i nagrody za swą pracę, po odliczeniu na wydatki konieczne swego gospodarstwa. Jeśli rzecz wezmę jeszcze bliżej to rolnicy w okolicy, szczególnie bliższej Siedlec mają łatwą i nie kosztowną możność dobrego wynawożenia swych pól, a stąd i powiększenia zysków z gospodarstwa. Jest tu pewne szczęście w nieszczęściu. Wielu z nas, mieszkańcy Siedlec mówimy i narzekamy na brak w mieście kanalizacji i wodociągów, skutkiem czego wodę czerpiemy ze studzien zaś wszelkie odpadki wyrzucamy do śmietników i dołów kloacznych, co psuje powietrze.

Dla rolnika zaś te śmietniki i odpadki zawierają wiele cennego pożywnego materiału, potrzebnego dla roślin w polu czy ogrodzie. Należy tylko sięgnąć po niego, zadać sobie trud wywiezienia tego surogatu na pole czy ogród, a skutek będzie niezawodny na korzyść rolnika.

Zaś rolnicy dalej od miasta mieszkający, wobec zbyt wysokich cen na nawozy sztuczne, a często i nieumiejętności ich zastosowania, co może spowodować zamiast zysków straty, winni zająć się zgrupowaniem jak największej ilości nawozów naturalnych, które zawierają w sobie wszystkie składniki pożywe, potrzebne roślinie, w które iść winny nie tylko słoma, lecz i wszelkie liście z drzew, kolki z lasu, łęty z kartofli, byle nie surowe, a wpiwer wysuszone, a nadto torf, kępy, chwasty i t. p. Znam rolników, którzy na sześciomorgowym gospodarstwie potrafili zrobić 100 parokonnnych wozów nawozu rocznie i wywieźć go na swe pole — to też i rozdziło się im... Nie oglądajmy się na gwiazdki z nieba, na pożyczki zagraniczne czy krajowe, bo otrzymane pożyczki oddać trzeba z procentem — ani tem więcej nie lećmy na takie mrzonki jak inflacje, moratoria, dewaluacje pieniądza i t. p., bo te eksperymenty ratując czasowo jednych, rujnują krzywdząc innych i czynią zamieszanie w życiu obywateli wszelkich stanów i w kraju i zagranicą.

O oszczędności nie potrzebuję wiele mówić — powinno to leżeć w ambicji, w sercu i duszy każdego rozsądnego rolnika — osobliwie mającego obowiązki rodzinne jak: wychowanie swych dzieci, danie im według stanu wykształcenia. Zapewnienia im przyszłości jak np. córkom posagów i t. d. i t. d. Co jako logiczną konsekwencję prowadzi do unikania nałogów. Szczególniej takich, które poniżają godność człowieka i katolika oraz obywatela polskiej ziemi, tak drogo krwią naszych ojców i dziadów z niewoli wroga wykupionej.

Pracujmy więc starannie i uczciwie, oszczędzajmy rozumnie, bądźmy dalecy od krzywd, od egoizmu, od fałszu, faryzeuszostwa i obłudy, — miermy siły na zamiary — unikajmy nałogów, narowów i niskich nawyknień — szanujmy swą godność w stosunku do Boga i społeczeństwa. Taką być winna dewiza rolnika, obywatela Polskiej Ojczyzny naszej, dająca mu pewność lepszego jutra i przetrwania zwycięsko gnębiącego ludzkość kryzysu-ekonomicznego.

Ksiądz K—i.

Z życia gospodarczego.

Dn. 27-go b. m. ukończyła się w Warszawie konferencja Stałego Komitetu Studiów Ekonomicznych Państw Rolniczych Europy środkowej i wschodniej (popularnie zwanego „blokiem państw agrarnych“). Konferencja wypowiedziała się jednomyślnie za zniesieniem utrudnień i prohibicji, hamujących normalną międzynarodową wymianę towarową; za ustanowieniem dodatkowych kontyngentów dla państw rolniczych przez państwa wierzycielskie, za systemem preferencyj celnych, który miałby na celu ułatwienie państwu rolniczemu zbytu głównych płodów rolniczych; za uporządkowaniem stosunków na głównych rynkach zakupu, celem podniesienia ceny produktów rolnych. Postulaty, przyjęte na konferencji warszawskiej, przedłożone będą na konferencji międzynarodowej w Stresie, która rozpatrywać będzie sprawę naprawy sytuacji gospodarczej w Europie środkowej i wschodniej. Jak wiadomo, w sprawie tej groziła Polsce przez pewien czas izolacja (projekt Tardieu'go, b. premiera francuskiego). Obecnie Polska nie tylko nie może być izolowana lub pominięta przy rozwiązywaniu problemu gospodarczego Europy środkowo-wschodniej, ale sama odgrywa bardzo czynną rolę w jego rozwiązywaniu.

—o—

Wyrazem nieustającej troski Rządu o doleż bezrobotnych jest rozporządzenie Prezydenta Rzplitej, które ukazało się w „Dzienniku Ustaw“ z dn. 27-go b. m. o „Funduszu Pomocy Bezrobotnym“. Fundusz ten powstanie z opłat od kwitów komornianych (25 gr. do 1 zł., z wyjątkiem kwitów od mieszkań jedno i dwuzobowych), z opłat od biletów wstępu na wszelkiego rodzaju zabawy publiczne, rozrywki, widowiska i zawody sportowe (od 5 do 50 gr.), z opłat od cukru (50 gr. od 100 kg.), od piwa (25 gr. od hltr.), od safasów (skrytek bankowych)—5 zł. miesięcznie), od żarówki elektrycznej—20 gr., od spożycia domowego gazu (5 proc.) wreszcie od stawek w totalizatora (1 proc.) i od przebywania w zakładach gastronomicznych i lokalach rozrywkowych w godzinach nocnych (50 gr. od osoby). Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1-go września b. r.

—o—

Na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej ilość bilonu w Polsce powiększona będzie do sumy 396 milionów (powiększona o 76 milionów). Rzecz prosta, że niema to nic wspólnego z inflacją. Według planu stabilizującego walutę polską z czasów Wł. Grabskiego (r. 1927) ilość bilonu określono na 12 zł. na głowę ludności. Od tego czasu liczba ludności wzrosła o 6 blisko milionów, jest tedy rzeczą konieczną odpowiednio zwiększenie liczby bilonu. Brak monety drobnej bardzo

mocno daje się odczuwać, zwłaszcza na prowincji, gdzie za zmianę banknotu 100-złotowego płacić trzeba 1 do 2 zł. Wypuszczone będą nowe srebrne 10 cto złotych, srebrne złotych będą wycofane z obiegu, zaś 2 i 5-cio złotych ulegną stopniowej przeróbce na monety bardziej poręczne.

Zauważyć należy, że w państwach zachodnio-europejskich ilość bilonu na głowę ludności jest o wiele wyższa, aniżeli w Polsce.

—o—

Zaznaczyć warto znaczny wzrost wywozu nierogaczyny z Polski w m. lipcu. Gdy w czerwcu wywieźliśmy nierogaczyny tylko za sumę 626 tys. zł., w lipcu nasz eksport wyraził się w sumie 15.923 sztuk nierogaczyny wartości ogólnej 1.828 tys. zł. Polepszenie konjunktury spowodowane zostało większym zapotrzebowaniem na rynku Austrii. Natomiast niejasną jest przyszłość przemysłu bekoniarzkiego, wobec dążeń Anglii do podniesienia własnej hodowli i preferowania przywozu z dominiów. (Układy, zawarte w Ottawie nie są jeszcze znane w szczegółach).

—o—

Bez obawy ściągnięcia na siebie zarzutu fałszywego prorokowania, przewidywać można na jesieni pewne ożywienie na rynku przemysłowym. Przyczyna jest bardzo prosta: zarówno składy hurtowników, jak i magazyny fabryczne są już obecnie puste. Konsumcja, choćby nawet ścięśniona, ma jednak swe wymogi nieodparte, które zapukają do bram nieczynnych obecnie zakładów fabrycznych. Zarówno w Europie, jak i w Ameryce (Hoover) rozlegają się coraz częściej głosy, że niebawem w dziejach świata kryzys gospodarczy, jaki przeżywamy, osiągnął już swe „dno“ i że jesteśmy w przededniu powolnej, stopniowej poprawy.

Obozowemu z Podlasiaka.

*...Tak, panie Lipocki Janie,
co nader trącis podwiką,
niech twoje gdycze gdakanie
gdacze gdyczętom i Gdykom...
Ci w Polsce, których jest jutro,
książką twą... nos sobie utną!*

Na takie, a nie inne potraktowanie zasługuję umieszczony w Podlasiaku artykuł, w którym niejaki Obozowy z Sokołowa stara się hurtem odpowiedzieć na wszystkie pisane przeze mnie w „Nowej Gazecie Podlaskiej“, „Kurjerze Lubelskim“ i „Nowej Ziemi Lubelskiej“ uwagi o konspiracyjnej wywrotowej działalności endecji O. W. P. na terenie pow. sokołowskiego, oraz o różnych nadużyciach, systematycznie popełnianych przez czołowych działaczy politycznych endecji. Obozowy, jak widać, jest mocno na mnie obrażony za demaskowanie tego, co nie lubi światła, co chcianoby za wszelką cenę ukryć. Nazywa mnie z tego powodu „niedorozwiniętym politycznie“. Ja tam nie mam wielkich pretensyj do wielkiego wyrobienia politycznego. Pan Obozowy z Podlasiaka zapewne mógłby mnie wiele rzeczy jeszcze nauczyć..., a zwłaszcza tych, które mi się aż tak spodobały, że o nich musiałem pisać do gazet... W każdym razie, mimo tego niedorozwinięcia, aż nadto dobrze rozumiem, co to naprzykład jest namawianie kogoś na łapówki

za sprzedaż mu własności publicznej, okradanie urzędu, którego się jest pracownikiem, albo umieszczenie spisku przeciwko własnemu państwu... Te rzeczy rozumiem i nazywam je wyraźnie złośliwością, łapownictwem i zdradą, a osobników, którzy to praktykują w życiu, nazywam złodziejami, łapownikami i zdrajcami.

Może to jest niepolityczne. Ale cóż ja biedny człek pocznę, gdy nie mam takiego wyrobienia, jak pan Obozowy i nie mogę dla tych wyrobów mężów zaufania endecji znaleźć innych polityczniejszych nazw...

Być może, endecja w tych poczynaniach ma swoje wyrachowanie, uważa je za środki do osiągnięcia jej dziejowych celów w myśl zasady: „Cel święca środki...“ Ja tego właśnie nie jestem w stanie zrozumieć, no i... takie przykrości mnie przez to spotykają ze strony pana Obozowego...

Ten pan z obozu, ja to nazywam taborytą, rzuca mi, że piszę bez zastanowienia się, ot, tak sobie, aby pisać i że piszę nieprawdę.

A ja go zapytam, czy prawdą jest, że wice-magistrat Obwiepolu w Sokołowie, urzędnik magistratu sokołowskiego jest pod sądem i musi się dwa razy tygodniowo meldować na posterunku policji, bo jest pod nadzorem, czy prawdą jest, że został on oskarżony za przywłaszczenie pieniędzy z kasy magistratu, czy prawdą jest, że endecja z Sokołowa nietylko nie napiętnują jego czynu, ale, przeciwnie, nie chcą dopuścić do usu-

nięcia go z urzędu, bo to człowiek swój..., czy prawdą jest, że inny wybitny członek endecji ba, nawet kandydat na senatora, został publicznie napiętnowany przez niemal wszystkich członków spółdzielni Rolnika w Sokołowie za przywłaszczenie pieniędzy publicznych, a następnie, jako członek Wydziału Powiatowego i różnych komisji samorządowych ma zrobiony przez pana Starostę protokół za usiłowanie wzięcia łapówki i działania za to na szkodę tego samorządu, z ramienia, którego działał. Niech pan Obozowy powie szczerze, czy tak jest, jak w tej chwili pytam, czy też nie!

Albo ja mówię nieprawdę — w takim razie wintem ponieść odpowiedzialność. Albo pan Obozowy broni niesłusznej sprawy — i wtedy wintem się przyznać, że jest Donkiszotem, rzucając się na swoim rumaku do walki z smutną rzeczywistością. Ja do tego pana naprawdę do żalu nie mam, gdyż przecież od tego on jest rycerzem, udekorowanym mieczem Chrobrego, by bronić słabych... Ale z Parnasów dumnych aspiracji wzniść trzeba koniecznie na padół sokołowski, rozejrzeć się wzrokiem przytomnym, bo tu naprawdę wśród endecji brzydkie i niehonorowe sprawy się dzieją... Szkoda kłaść miecz Chrobrego i nieskazitelną rycerską... To uszło by tylko... taborycie...

B. Abczyński.

Z MIASTA I POWIATU SIEDLECKIEGO.

Strajk w Mordach.

Doniadujemy się, że w Mordach wybuchł strajk robotników sztydelkowych. Podłoże strajku jak zwykle nieporozumienia na tle wynagrodzenia.

Kradzieże.

We wsi Dąbrówka Stara gminy Skórcz skradziono Marcewi Skwierczyńskiemu klacz.

W Siedlcach niejakiemu Paciorkowskiemu skradziono aparat fotograficzny.

Włamanie do sklepu.

Nasz korespondent ze Zbuczyna donosi, że we wsi Górze niewykryci sprawcy dokonali włamania do sklepu spożywczego Wolfa Lipowicza.

Kłopoty restauratora.

Piotr Mazur w Siedlcach posiada restaurację. Ma wielki kłopotów z powodu kryzysu, ale życie jakoś upływało, w tej sytuacji, że gość do restauracji, grosz z kieszeni. Tak pisał o p. Mazura.

Wszedł Stefan Kuśmirek, podobno bezrobotny, nigdzie nie zameldowany, zaczął sobie podać obiad i najspokojniej w świecie zjadał. Kiedy przyszło do płacenia rachunku, okazało się, że Kuśmirek nie posiada przy sobie pieniędzy. P. Mazur namawiał go do zapłaty, ale ciekawe czy ten obiad był z mocnym kłopotem, czy bez?

Pożar.

We wsi Hruszew gminy Łysów wybuchł pożar, który pochłonął 16 zabudowań gospodarskich wraz ze zbiorami. Straty wynoszą około 10.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

Wyrodna matka.

Na torze kolejowym Siedlce—Sokołów znaleziono dziecko płci męskiej — żywe. Prawdopodobnie wyrodna matka porzuciła własne dziecko w celu ukrycia swego macierzyństwa.

Z Polskiego Czerwonego Krzyża.

W dniu 28 sierpnia odbyła się we Fronolowie n/B. w Kolonjach Letnich Sekcji Przeciwgruźliczej Polskiego Czerwonego Krzyża uroczystość zakończenia kursu dla komendantów drużyn ratowniczych P. C. K. Na uroczystość tę przybyli: Szef Sanitarny P. C. K. Płk. Prof. Dr. Zembrzuski, Prezes Komitetu Okręgowego Dyr. K. Piechowski, Prezeska Sekcji Przeciwgruźliczej Dr. Rytłówna, Skarbniczka Sekcji Dyr. Rogińska, Zarząd Okręgu Podlaskiego z Prezesem Sędzią Piesiewiczem na czele, oraz cały szereg zaproszonych gości, przebywających na wyczasach we Fronolowie i okolicy. Zaproszony na tę uroczystość Prezes Zarządu Głównego P. C. K. b. min. Darowski przybyć nie mógł.

Przed wręczeniem świadectw do trzynastu kursantów, którzy ukończyli kurs przemawiali: Prezes Zarządu Okręgu, Szef Sanitarny P. C. K., oraz jeden z uczestników kursu. Po wręczeniu świadectw i odznak instruktorskich odbył się wspólny obiad, który w bardzo miłym nastroju przeciągnął się dość długo.

Z POWIATU SOKOŁOWSKIEGO.

Wiek sprawozdawczy w Kosowie Lackim.

Dnia 21 sierpnia staraniem Zarządu Koła gminnego B. B. w Kosowie został zorganizowany wiec sprawozdawczy powiatu. Na wiec ten przybyło około 300 osób z gminy Kosów, Szwarczewska i Olszew.

Przewodniczącym wiecu był p. Wójcicki Feliks. Sekretarzem p. Skoczeń. Na asesorów byli powołani pp: Sylwestrowicz i Swierzewski.

Referaty wygłosili posłowie B. B. W. R. pp: Grzymala—Kryzys gospodarczy i metody zwalczania go

Po referatach wywiązała się bardzo ostra dyskusja pomiędzy posłami z jednej strony i kilku członkami b. Wyzwolenia z drugiej strony.

Byli wyzwoleńcy starali się za wszelką cenę wywołać na sali zamieszanie i spowodować rozbięcie wiecu. Atoli jednak zostali tak przygwożdżeni argumentami posła Tomaszkiwicza, że zmuszeni byli zrezygnować z pierwotnych zamiarów i zgodzić się z tem, że oni właściwie nie mają dzisiaj wogóle nic do powiedzenia, gdyż głupiej demagogii nikt z poważniejszych ludzi nie chce słuchać.

Bardzo podniosły nastrój wywołało przemówienie p. Sielskiego z Kosowa, który niedawno uczestniczył w Święcie

Morza Gdyni, widział to miasto i port, a znając niemal wszystkie porty bałtyckie, a nawet amerykańskie zachwycony tem wielkim dziełem Narodu Polskiego.

Pan Sielski, wskazując ręką na zachód Polski, kazał wszystkim pesymistom i wszystkim tym, co to jak kruki czarne kraczą nad losem państwa, pójść tam do Gdyni, a dopiero wtedy będą mogli zabierać głos publicznie, dopiero wtedy przekonają się, że grosz polski i czas polski nie został zmarnowany i że Rząd ma słuszość w swoich posunięciach gospodarczo-politycznych, oraz że dopiero wtedy uwierzą w twórcze siły polaków i w lepszą przyszłość Polski.

Po przemówieniu p. Sielskiego zebrani odśpiewali Rotę Konopnickiej. Na zakończenie p. Świerzewski wygłosił krótkie przemówienie o żalobie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego z powodu śmierci Jego małżonki — wielkiej działaczki społecznej w Polsce, oświadczył, że w tej żalobie łączy się z Panem Prezydentem cały naród polski.

Pan Świerzewski wznosił okrzyki na cześć Pana Prezydenta i Marszałka Piłsudskiego. Okrzyki te zostały trzykrotnie powtórzone przez zebranych.

Obecny.

Wycieczka rolnicza do Krynicy Podlaskiej.

W dniu 31 lipca b. r. przez pow. instr. roln. D. Oleszek została zorganizowana w pow. sokolowskim wycieczka rolnicza do Krynicy podlaskiej celem zwiedzenia szkółek drzew owocowych, krzewów i pasieki. W wycieczce wzięło udział 15 organizacji rolniczych w liczbie 117 osób, t. j. Kółek rolniczych, Kół Młodz. Wiejsk., Stow. Młodz. Polskiej, Krynica podlaska, majątek ziemski 10-włokowy należy do panów Giewartowskich, leży w gminie Kowiesy, pow. sokolowskiego niedaleko stacji, Podnieśno, a słynna jest z dużych zakładów drzewek owocowych i krzewów.

Upzejmi właściciele Krynicy chętnie udzielali wyjaśnień w czasie zwiedzenia szkółek i na licznie zadane pytania dawali wyczerpujące fachowe odpowiedzi. Podkreślić wypada, iż szkółkarstwo w Krynicy jest dobrze prowadzone, bogate w drzewa owocowe pierwszorzędnej jakości, prócz małej ilości drzew gatunków zagranicznych zakład hoduje drzewka tych gatunków, które przetrwały zimę 1928/29 roku t. j. dające rękomię wytrzymałości na zimy srogie. Gatunków takich rekordowych nie wiele mamy, jednak przy kupnie należałoby na nich zwracać uwagę i o nich się ubiegać. Szkółka jest prowadzona w kierunku hodowli drzew gatunków zimowych jako najwięcej trwałych, dających owoc najczęściej poszukiwany przez nasze rynki miejskie, prócz tych zakład posiada doborowe odmiany drzew letnich, oraz dojrzewających owoców w jesieni.

Po zwiedzeniu szkółek p. Giewartowski wygłosił pogadankę na temat „racjonalne założenie sadu i jego pielęgnacja” którego wysłuchano z dużym zainteresowaniem. Cenne faktycznie były rady prelegenta, wynikłe wskutek kilkudziesięcioletniego doświadczenia samodzielnej pracy w tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Dlatego każde jego zdanie jest wysoce cenne przez rolników miejscowych.

Niewiadomo czemu należy wytłumaczyć, obojętnością chyba, iż mimo wysokiego przykładu rentowności sadu i dobrego prowadzenia, tak mało założonych jest sadów w okolicy Krynicy i wogóle w pow. Sokolowskim. Ziemi nadającej się

jest sporo, grunta w dużej mierze scalone, a więc gospodarstwo posiadają warunki ku temu. Gałęzi tej widocznie rolnicy nie cenią. A szkoda lat dobrych kiedy to prawie każdy posiadacz ziemi miał możność choć kilka drzew zasadzić i udekorować swe siedlisko. Dekorowano ich, lecz wierzbami, topolami i t. p. nie dającymi korzyści.

Wielu uczestników wycieczki udało się do pasieki celem zapoznania się z systemem prowadzenia pszczelnictwa w Krynicy. Pasieka składa się z 70 uli warszawskich, nadstawkowych poszerzonych i Dawana. Wyniki dobre, rekordowy wydatek niektórych roi około 54 kg. miodu, przeciętna ilość znacznie mniejsza. Wiele rzeczy z dziedziny pszczelnictwa znaleziono w pasiece własnego pomysłu właściciela, niemi się uczestnicy wycieczki interesowali.

W sezonie tym p. Giewartowski sprowadził matki królowe pszczoły z Kaukazu, jako produkujące pszczoły robotniczo zdolne zbierać miód z tych roślin, z których zbierają inne odmiany jak trzmielce, mające znacznie dłuższe języczki. Ciekawym będzie wynik tego, w roku przyszłym, którym będą mogli się zainteresować pszczelarze pow. tutejszego, o rezultacie tego kroku do wiadomości szerszej p. p. pszczelarzom w swoim czasie napiszę.

Uczestnik.

Sokołowska Straż Pożarna Ochotnicza na popisach i zjeździe w Warszawie.

Straż pożarna Ochotnicza przed kilku miesiącami nabyła świetnie urządzone i wyekwipowane auto—pogotowie strażackie, które na ostatnio odbytych popisach w Warszawie zwróciło na siebie szczególną uwagę, jako najlepsze auto—pogotowie w Województwie Lubelskim.

Na zjeździe tut. Straż pożarna była reprezentowaną przez delegację na czele z Prezesem Straży dh. Inż. Krzypkowskim. Inne straże tut. powiatu delegacji nie wysyłały.

Strażak.

Wzniesienie pożaru we wsi Sawicze — Kościelne, gm. Wyrzęby.

W czasie manewrów w powiecie Sokolowskim we wsi Sawicze — Kościelne wybuchł pożar. Spłonęło 6 domów i tyleż zabudowań gospodarczych ze zbiorami. Straty wyniosły około 100,000 złotych.

Rozpowszechniajcie „Nową Gazetę Podlaską“!

Stanisław Kluczek.

(10)

Alina z wilczego uroczyska.

(ciąg dalszy)

Witajcie ułani, zwycięzcy śmierzącego chama z Moskwy. Żyłem z wami ongiś — da Bóg, że umrę patrząc na wojsko lackie. — O żołnierzyki wy najmilsze, żołnierzyki Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Nie możecie wy nawet przeczuć tego, co dzieje się w sercu starego żołnierza, jak wielka jest moja radość, w sercu tego, kto przeżył sto piętnaście lat i patrzył na cierpienia najlepszych synów Polski, na zmaganie się dwóch pokoleń z wrażą przemocą. Was pierwszych urzały moje stare oczy, po latach trosk, bólu i niewoli.

— Sto piętnaście lat! szepnął do mnie cicho Bojan — a wygląda na takiego, co wołu by kark skręcił. Koloryzuje, dalibóg, koloryzuje, by zaimponować takim jak my żółtodziobom.

— Nie wiem Marku, odrzekłem, czas to pokaze. Łzy jego jednak bez cienia obłudy przeczą twoim słowom.

— Chłopcy! krzyknąłem. Chłopcy, mamy otę przed sobą srebrnowłosego weterana kawalerzystę z bohaterkiego pułku Jazdy Wołyńskiej, który w 1831 roku pokonał wszelkie trudności, przeszedł Bug, pomimo wielkich przeszkód Moskale i walczył jak prawdziwym synom Polski przystało o wolność wspólnej ojczyzny. Wiwat nestor Jazdy Wołyńskiej Włodzimierz Wizowski! Niech żyją ryknęli ułani wesoło, wiwat pradziadek i zaniem starzec zdążył przyjść do słowa został porwany przez ułanów i wyniesiony wielokrotnie do góry.

— Puście już na Boga, puście! A nuż mnie uronicie i duszę z radości wyzionę.

— Paniel wykrzyknąłem — zaszczyt to dla nas nielada spotkać człowieka tego wieku i takich przekonań. Pozwól więc, że chociaż tak ja umiemy i jak możemy, złożymy ci hołd, jak staremu kawalerzyście, my dzisiejsi młodzi ułani wskrzeszonej Polski.

Ułani zaś, szelmy, duchem się spiknęli do starego, zwietrzywszy coś nadzwyczajnego w jego wietrze ze sprytem prawdziwie ułańskim. Niosąc starego ku drzwiom chaty ryknęli niespodzianie

Gościnne występy Sekcji Dramatycznej przy Och. Straży Poż. w Sokolowie—Podl.

Sekcja Dramatyczna przy O. S. P. w Sokolowie, znana ze swych występów teatralnych i świetnej gry, zdecydowała się, pomimo kryzysu, zrobić kilka wyjazdów teatralnych, ze sztuka ludową „W złą godzinę” w 5-ciu aktach. Zespół 18 osób. Ma odwiedzić: Węgrów, Kosów i Sterdyn.

Życzę członkom zespołu powodzenia w grze.

Obywatelom miasta Węgrów, Kosowa i Sterdyni radzę zaszczyścić swoją obecnością przedstawienie, aby mogli podziwiać jak zespoły amatorskie grają.

Sztuka ta była grana z wielkim powodzeniem w Sokolowie przez 9 razy.

Widz.

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA I KRAJU.

Krwawa wybrzyki Hitlera w Niemczech.

Straszliwy teror, nieustanne zabójstwa partyjne, jakie panują w Niemczech, zmusił rząd niemiecki do wprowadzenia sądów doraźnych w wypadku posilkowania się bronią przy zakładaniu porządku publicznego. Zaraz po ogłoszeniu sądów doraźnych banda hitlerowców, jak na kpiny, wpadła w nocy do mieszkania robotnika polskiego, Piecucha i zamordowała go w bestjałski sposób. Mordercy zostali złapani i przez sąd doraźny skazani na śmierć. Wówczas zaczęła się awantura na wielką skalę. Hitlerowcy zechali się ze wszystkich stron, zaczęli wygrażać sędziom, zniszczyli kilka sklepów żydowskich, pobili kilku polaków i ogłosili, że jeżeli wyrok będzie wykonany uczynią rewolucję.

Ostatnie depeze z zagranicy donoszą, że rząd niemiecki wszystkich skazanych ułaskawił, zamieniając karę śmierci na dożywotnie więzienie. Ze sfer miarodajnych komunikują, że cały ten proces ma być unieważniony, gdyż jakoby mordercy nie wiedzieli o sądach doraźnych, dokonując mordu w dniu ogłoszenia i że proces ten ma być ponownie przeprowadzony przed sądem przysięgłych.

Walka gospodarcza między Anglią a Kanadą.

W Anglii tylko 8% mieszkańców zajmuje się rolnictwem, a lasy są mocno przetrzebione. To też Anglija chętnie sprawnia środki żywności, sprowadza też sporo drzewa. W ostatnich latach olbrzymią ilość tych materiałów dostarczała do Anglii Rosja Sowiecka. Żaden kraj nie mógł z nią konkurować, gdyż przy wyrobie olbrzymich lasów syberyjskich zastosowano tam pracę darmową więźniów, a zboże bierze rząd sowiecki od rolnika po takiej cenie, jaką sam wyznacza. Ale właśnie dlatego kolonie angielskie czują się pokrzywdzone, bo nie mogą do Anglii wywieźć swego drzewa i swego mięsa i swego zboża. Teraz włączają od Anglii wydania zakazu wwozu sowieckiego drzewa. A Anglija nie chce się wyrzec taniego źródła zakupu. O to właśnie toczy się główny spór pomiędzy Anglią a jej największą kolonią — Kanadą.

Anglija a szantaż niemiecki.

W Paryżu i Londynie zawrzało jak w garnku. Powodem tego stała się nota niemiecka wystosowana do Francji w spra-

wie zwiększenia zbrojeń niemieckich. Niemcy w tej nocy powoływali się na zgodę w tym względzie Anglii. Anglija dowiedziawszy się o machinacjach Niemiec, w tej chwili wtajemniczyła się w treść noty niemieckiej i wyjaśniła Francji, Włochom, Polsce i Belgii, że od 25 czerwca nie było żadnej wymiany zdań między Anglią i Niemcami w sprawie zbrojeń. W ten sposób Anglija zdemaskowała zbrojeniowy szantaż niemiecki.

Ciekawe jak długo jeszcze inne państwa Europy będą wierzyć Niemcom?

80 wagonów amunicji w powietrzu.

Donoszą, że pod Bukaresztem w Rumunji transportowana amunicja. W czasie transportu nastąpił wybuch i 80 wagonów z amunicją wyleciało w powietrze. Krząją pogłoski, że warty pociągu, składająca się z 16-tu żołnierzy miała zniknąć bez śladu.

Dotychczas brak urzędowego potwierdzenia przyczyny eksplozji.

Ludność okolic dotkniętych wybuchem została ewakuowana.

Podobno katastrofa ta wyrządziła ogromne straty materialne i ofiary w ludziach.

Niebawym powrót z niewoli.

Niejaki Jan Ceglarsz w 1914 roku jako żołnierz austriacki dostał się do niewoli rosyjskiej, gdzie osiadł na Syberji i tam się ożenił z rosjanką. Doczekał się czworga dzieci, prowadził gospodarstwo, ale ciągle marzył o powrocie do kraju. W końcu nie mógł znieść raju bolszewickiego, postanowił sprzedać majątek i wrócić do kraju. Tak też i uczynił. Po przyjeździe do Krakowa posiadał przy sobie zaledwie 12 dolarów, gdyż wszystkie pieniądze strawiła podróż. Ceglarsz nie narzeka i szczęśliwie się czuje na polskiej ziemi.

Szkoda tylko że ci, co w Polsce tęsknią za rajem bolszewickim, nie idą.

Komunistyczny główny Sztab, wraz z olbrzymią drukarnią wpadł w ręce policji.

Warszawska policja polityczna przy udziale policji łódzkiej zlikwidowała zakrojoną na olbrzymią skalę „centralną tech-

zgodnym chórem jak na komendę: sto lat, sto lat, niech żyje, żyje nam!

Na drodze przy koniach pozostaliśmy obaj z Bojanem

— Psia krew opoje, pieczeniarsze — naciągną starego, rzucił, zapalając papierosa.

— Przypilnuj ich, by nie wyrządzili jakiej przykrości staremu z wielkiej radości, reszta furda, niech się pocieszą zuchy, ja tymczasem rozjeżdżę się w okolicy — odrzekłem zabierając się do zlustrowania okolicy.

Dąb i chata stała na wzgórzu, lecz nie było to wzgórze wzniesione przez naturę, ale wysypisko wzniesione rękoma ludzkimi, co można było poznać, chociażby po tem, iż wśród szerokiej płaszczyzny stało samotne i zbocza jego były strome przypominające wały.

Wyniosłość ta dominująca ponad całą okolicą zajmowała przestrzeń około pięćdziesięciu metrów kwadratowych, brzegi jej były o parę stóp wyższe i tworzyły naturalny, dobry do obrony wał ziemi, środek przypominał równy majdan, pośrodku którego stała chata Wizowskiego. Mie-

sce było idealne na placówkę i gdyby dla moich zuchów był jeszcze karabin maszynowy, można było w tej dziwnej fortecy długi bój toczyć i chyba dopiero artylerja potrafiłaby nas stąd wykurzyć!

Tuż przedemną, prawie u moich nóg wiał się w głębokim parowie szeroki gościniec łączący Wiszewice z Radomyślem. Przytykało do niego niewielkie uprawne pole bogatych czarnoziemów, pozaniam zaś szeroki step, porośły bujną trawą i wonnym kwieciami. Na wschodzie w odległości tysiąca metrów błyszczał połzocistą wstęgą fal szeroki w tym miejscu Teterew, dalej pozaniam sterczały zwartym murem ciemne ściany lasów. Ponad mną na konarze dębu rozleżał się klekot bociani, niebo przybrało kolor ciemnego granatu, ukazały się gwiazdy i wytoczyła ponad lasy olbrzymia tarcza księżycy. W tej chwili wszystko się zmieniło, ziemię poczęły zaścilać fantastyczne cienie, trawy poczęły szemrać z cicha, od błot nadbrzeżnych niósł się przez ciche powietrze rechot żabi, z daleka zaś, hen zpoza lasów z niewidzialnej datkiej wioski szedł ponad cichą uspioną ziemią chórally śpiew dziewcząt.

D. c. n.

nikę" Komunistycznej partii Polski, zakonspirowanej w Warszawie przy ul. Długiej № 46.

Wykrycie jej było połączone z wielkimi trudnościami, ostatecznie w związku ze zbliżającym się międzynarodowym dniem młodzieży komunistycznej, przypadającym na 4 września b.r. poddano ścisłej obserwacji stacje kolejowe. Po nitce do kłębka trafiono do głównej drukarni. Była to drukarnia olbrzymich rozmiarów, zaopatrzona w nowoczesne maszyny i środki techniczne, znajdująca się przy ul. Długiej 46 w Warszawie współwłaścicielem jej był Ludwik Kruczewski. Wielki ruch, odbywający się w drukarni, nie zwracał niczyjej uwagi, tembardziej że była ona dobrze zamaskowana. W pierwszym pokoju-wisiał obraz Matki Boskiej oraz portret Marszałka Piłsudskiego, Policja wkroczywszy do drukarni została osób kilka przy drukowaniu materiału, służącego do agitacji wyrotowej.—Jednocześnie z wykryciem drukarni, policja aresztowała i osadziła w więzieniu, cały szereg wybitnych działaczy komunistycznych, kolportujących bibułę wyrotową po całej Polsce.—Wiele sensacyjnych szczegółów w tej oferze ze względu na dalsze śledztwo, władze trzymają w ścisłej tajemnicy.

Rychły upadek Stalina.

Nadchodząca zima prawdopodobnie przyniesie w Rosji wielkie zmiany. Przepowiadają że Rosja znalazła się w przededniu głęsi głodu. Ludzie doświadczeni przewidują, że tym razem głód będzie jeszcze ostrzejszy niż przed 10-ciu laty, a są to skutki Stalinińskiej „piatiletki”, która w swoim czasie miała moc zwolenników. Dziś liczba wierzących w „piatiletkę” znacznie zmalała, zarazem potęguje się rozgoryczenie i nienawiść do przewodźców, a w szczególności do Stalina. Oficjalnie nie się nie mówi, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa Stalin jest na schyłku swej politycznej kariery i czeka go ten sam los, jaki spotkał jego poprzednika Trockiego.

Proces gdyński.

Dn. 29-go sierpnia rozpoczął się w Gdyni proces 13 u członków Obozu Wielkiej Polski z red. Ciesielskim na czele, oskarżonych o gwałt i zakłócenia spokoju publicznego w dn. 10 go lipca, podczas uroczystości zlotu „Sokoła” pomorskiego. Jak wiadomo, w dniu tym zorganizowana grupa OWP., licząca około 300 osób, pod przewodnictwem red. Ciesielskiego usiłowała „brać siłą” bramę wejściową na stadion sokoli. W rezultacie — bójka z policją i śmierć jednego ze szturmujących, którego przyniósł wyrócony słup betonowy. Prasa opozycyjna miejscowa ze „Słowem Pomorskiem” na czele, twierdzi, w dniu rozpoczęcia procesu, że „Wyrok opinii publicznej już zapadł”. Oczywiście, że zapadł, ale nie taki, jakiego życzyłoby sobie OWP. Sprawa jest jasna. Straszanie „duchom wschodu”, jak to czyni „Słowo pomorskie”, nic tu nie pomoże.

Ostatnie wiadomości z Niemiec.

Wypadki w Niemczech rozwijają się, jak to było łatwo przewidzieć po wyniku wyborów do Reichstagu, w kierunku ostrej walki o władzę w państwie pomiędzy Hitlerem i jego partją z jednej strony, a pomiędzy grupą junkiersko-konserwatywną, która cieszy się zafiansem prezydenta Hindenburga—z drugiej. Narazie zwycięża kanclerz von Papen. Bestjański mord, jakiego dopuściła się banda hitlerowców na robotniku komunisty pochodzenia polskiego Piecucha w Potempie, pociągnął za sobą wyrok, skazujący 5-u morderców na karę śmierci (na mocy niedawnego dekretu prezydenta Rzeszy, wymierzonego przeciwko aktom teroru politycznego). Wyrok Sądu w Bytomiu spowodował wybuch wściekłości w partji Hitlera. Bytom był terenem rozruchów. Przywódcy śląskich socjalistów narodowych oświadczyli, że wyrok może być wykonany tylko po trupach 12.000 hitlerowców wrocławskich i bytomskich. Adolf Hitler wystąpił do skazanych depeszę, w której całkowicie solidaryzuje się z nimi i honorem partji ręczy, że będą ułaskawieni. Prasa nacjonalistyczna usiłuje przetrząsnąć sprawę na teren nacjonalistyczno-rasowy, podkreślając, że Piecuch był Polakiem, a więc — pod-człowiekiem (minus Mensch), którego zgładzenie nie tylko nie jest zbrodnią, ale — zasługą. Natomiast rząd kanclerza von Papena oświadczył, że nie ulegnie żadnemu naciskowi partyjnemu. Jeszcze bardziej

wyraźnie wypowiedział się kanclerz von Papen na kongresie westfalskiego Związku Chłopskiego w Monasterze (Münster) d. 28-go b. m. „Nie znam prawa, któreby wyżej stawiało jednego obywatela ponad drugim”. Z tej mowy von Papena wyciągnąć można wniosek, że Rzesza Niemiecka przeżywa obecnie podwójny kryzys ustrojowy: nietylko chodzi o trwałość ustroju republikańskiego, ale i podstawy parlamentarizmu. Władza polityczna — mówił von Papen — musi stać ponad partjami i klikami, reprezentującymi poszczególne interesy. Kanclerz niemiecki jest zgorzchniony układami, jakie toczą się obecnie pomiędzy partją hitlerowców i partją centrum, uważając, że współdziałanie tych partji oparte będzie na gruncie niemoralnym. Słowem, von Papen nie chce by rząd niemiecki był igraszką w ręku „partyjnictwa”. Rychle już zebranie się Reichstagu będzie jednym z ważnych etapów w rozwoju stosunków wewnętrznych w Niemczech, które nawet samym Niemcom nasuwają analogię z rozwojem stosunków w Polsce. (W prasie niemieckiej były artykuły p. t. „Polen macht Schule”, — Polska wytwarza szkołę).

„Wrażenia”.

He! Nareszcie! „Pogoń” przyjeżdża do Siedlec. Długo oczekiwana atrakcja. Rzadkie to cprawda zjawisko ale z tem większym zapalem przyjmowane, można powiedzieć — z gorączką. Siedlczanie nicpokoją się, bo i słusznie. Toż nie tak dawno, jak nadzieja i chluba Siedlec — 22 p.p. dał się pobić na głowę L.K.S-owi. Skandal, hańba i rozpac. 22 pp. spada z ekstra-kłasy. Siedlczanie się niepokoją. Zwłaszcza sztubacy prowadzą niespokojne i naszpikowane „fachowcami” wyrażeniami rozmowy. Przyjemna jest taka atmosfera. Można zabawić się pierwszorzędnie nadstawiając ucha to tu, to tam, aby usłyszeć ciekawe rozmówki i jeszcze bardziej ciekawe gesty. Człowiek jest tak przedziwnie skonstruowany, że chciałby wszystko słyszeć, a tembardziej widzieć na własne oczy, które są przecież jednym z pięciu zmysłów i chętnie służy swemu celowi. Nie słuchając i nie sprawiedliwie jest więc ogólne przekonanie, iż w Siedlcach ludzie są wścibscy, ciekawi i plotkarze. To jest zupełnie ludzkie. Uczciwiego człowieka i prawego Siedlczanina do głębi wzburza podobnie śmiałe twierdzenie i poprostu wyprawada z równowagi. Nic to, że istnieje przysłowie: „Uderz w stół, a nożyce...” i t. d., przecież wymyślił je ludzie, a ludzie są omylni. Co tu dużo mówić, szkoda języka, przyda się na później. Narazie myśl zajęta jest czemś innym — zbliżającym się meczem footballowym: „Pogoń” — 22 pp. ogromne transparenty, na których pstrzą się czerwone litery w zielone, modne grochy — od kilku dni sterczą cierpliwie na ruchliwych (zwłaszcza w sobotę) ulicach naszego miasta. Każdy, chociażby najpospolitszy spacerowicz, ma prawo zupełnie gratis nasycić się fascynującą treścią tych bajecznie kolorowych słów, dowodzących wprost niezbicie, że dnia 28 b.m. tj. w niedzielę o godz. 17-iej odbędą się zawody o mistrzostwo... i.t.d. A obok, na zielonym, czarno-drukowanym afiszu możez wchłonać duszą i oczyma namiętny miłośnik piłki footballowej, że bilety w dzień przedsprzedaży są tańsze o całe 20 gr. Przekonasz się, że przy odrobinie pilności i fatygi w kieszeni (najczęściej pustej) pozostanie ci o dziwoł całe 20 gr., na które ni mniej, ni więcej, tylko możez sobie kupić lodów w „budce”, prawdziwych, śmietankowych lodów (o ile właśnie takie, a nie inne lubisz). Serce ci zalewa prawdziwie obłąkańczą radość. Te „budki” z lodami są w Siedlcach nabytkiem nieocenionym, do którego już zdążyliśmy się przyzwyczaić, (że też człowiek do wszystkiego może przywyknąć...) jednocześnie omijając z niesłychaną precyzją jedną, świecąca pustkami cukiernię. Jeśli nawet orkiestra, nie! — jazz” (to brzmi jakoś bardziej po wielkomijsku), albo najlepiej szczerze: jeśli nawet autentyczny patefon cukierniany nie zdola przynęcić żadnych wrażeń mieszkańców Siedlec, to czyż można choć na chwilę wątpić o drugoczącej prowadze owych „budek” z lodami, nad wykwintną naszą cukiernią. Niegdyś lepiej się działo. Cóż! Na usprawiedliwienie można przytoczyć gorsze ale prawdziwe zdanie ze starej łaciny: „Hic transit gloria mundi”... Dziś zmieniło się wszystko gruntownie, złoty wiek przeminął i każdy z podziwu godnym pośpiechem przygotowuje się do nowych „kryzysowych” warunków. A jednak transparenty głoszące, że „dnia 28 bm, i t. d. odbędzie się mecz piłki nożnej...” i t. d. i t. d. — nie napróżno przemawiają do inteligencji i sumienia obywateli. Skupione twarze tych ostatnich jasno wskazują, że w głowie bląka się pytanie hamletowskie: „być, albo nie być...” Iść, albo nie iść? Az nagle, jak błyskawica rozświetla ciemności, tak wahanie owo przetrwane zostaje brzemienią w następstwa decyzją idę. Zawsze to życie nad stan!!!! Raz odrzuciwszy gnębiącą niepewność — życie staje się lżejsze, prawie nabiera uroku. Gdzieś, w najgłębszym

zakamarkach duszy pokutuje nadzieja, że może nasi wygrać. Może lepiej się nie ludzić, ale człowiek jest zawsze niepoprawnym optymistą. Czyż warto byłoby żyć dzisiaj, gdyby nie było nigdzie niemądra nadzieja w lepsze jutro?... Spoglądasz na przechodniów. Co drugi a czasem to i kilku pod rząd mają dziwne uroczyste miny. Oho! i ci idą na mecz. Z głębokim politowaniem przeprowadzasz wzrokiem tych, którzy gardzą podobnymi rozrywkami. A poznasz to snadnie po ich lekceważących gestach i po odwrotnym kierunku ich drogi. Każdy bowiem, nawet małe dziecko siedleckie wie, że boisko 9-ej dziwizji, gdzie ma się odbyć mecz, od samego założenia mieści się na ulicy Marsz. Piłsudskiego (dawniej podobno Warszawskiej), naprzeciw karno-siedleckiego więzienia. Idziesz tedy już zupełnie pewnym krokiem i śmiech cię bierze, że wogóle mogłeś się wahać. Ażeby wynagrodzić to chwilowe zalamanie się ducha, obywatel miasta przyspiesza kroku (trochę z powodu przewidywanego ścisłu) i wkrótce staje „ante portas”. Oho! nad kasą mieszczącą się z prawej strony od wejścia widnieje napis: „bilety na miejsca stojące” i zaraz obok, brama dla publiczności, która ma silne nogi, mogące ustać półtorej godziny. Po drugiej stronie kasa sprzedaje „bilety na miejsca siedzące”. Bardzo pięknie. Wszystko odbywa się we wtórnym porządku, zwłaszcza dla tego, który ma silne łokcie i dużo bezczelności. Nikt nie stoi „w ogonku”, ale kłóży przy bliźszej cywilizacji zważał na podobne nic nie znaczące drobiazgi. Poszturchiwany, z załknięciem wężerem wchodzi na plac, niby do raj. U wejścia zaczepiasz nogą o wystający próg. Taka to już fantazja twoja — Siedlczanie! miłośniku sportów! Oczywiście lekkim klusem dopadasz trybuny, mając głębokie przeświadczenie, iż nie dasz się stąd ruszyć za żadne skarby świata. Trybuna różni się od brudnej ziemi chyba tem, że jest wzniesiona cokolwiek wyżej i nosi skąpe ślady czerwonej farby. Oswoiwszy się z sytuacją, widzisz przed sobą niezłe, długie ławki całkowicie i dokładnie obsiedzone, gdzie są i nawet „szpilki nie wetknąć”. Grunt, że zainteresowanie jest. Oglądasz się na siebie w górę wstydliwie, później coraz śmielej, że wraz z moim zaciekawieniem i... spostrzegasz semiusienkę znajome twarze. Nasze siedleckie twarze. Nie możesz właściwie powiedzieć, aby ci się zachwyciło. Poprostu robi ci się głupio i nudno. Żeby choć jedna, obca twarz. Ale nie! Właśnie to jest niepopolitym walorem Siedlec. Jesteśmy z tego dumni. Miasto jest jedną, wielką rodziną i jak w prawdziwej rodzinie jedni o drugich wszystko wiedzą. Ale kto zapłacił za wejście, niech patrzy na mecz i radzi się widokiem graczy. „Pogon” jest wciąż panem boiska. I! Patriotyczne uczucia widzów ujawniają się coraz wyraźniej w postaci niechętnych gwizdów i tupotu. Publiczka pomaga graczom, jak może: „Czaj! kiwaj na lewo! Masz ci go — panienka!”, „Który to Rusinek?” — odzywa się nieśmiało z boku jakiś laik. Odwracają się zdumione głowy. „Nie wiesz?... ten, co sobie włosy przygląda, taki mały”. Nagle spokojne objaśnienie zostaje brutalnie przerwane niecierpliwym syknięciem jakiegoś widza: „Lala! Niech się najpierw ucześnie, a potem gra!” Oho! sytuacja staje się groźna. „Pogon” atakuje — okropną ciszę oczekiwania przerywa coś naksztalt wycia, jakiś niesamowity gest rozpaczy. Widzowie zachylają się w sławny krzykiem. Straszne, okropne! „Pogon” prowadzi 1:0. I tak dalej i dalej, aż do wyniku nowego 2:0. Kompromitując. Patrzący na to wszyscy i jesteście naocznym świadkiem, jak głębie — ku ogólnej, niegościńniej radości publiczności — 22 p. p. — wbiegają gale swemu przeciwnikowi. Nie masz czasu, ani możliwości zastanowić się nad tym doniosłym faktem, gdyż kurczawa wzbijająca się z pod tupających zapalczywie nóg — przesłania ci doszczętnie cały widok, wciska się do mózgu, aż wreszcie sam, uposledzony już nieco na umyśle, zaczynasz szaleć wraz z innymi. Każdy wie, iż pierwsze sliwki są zawsze robaczywe, dlatego nie należy tracić nadziei, że następne będą lepsze. Tak samo jest i z footballami. Nasi zacięli się poprawiać. Od czasu do czasu słyszymy mniej, lub więcej dosadny epitet, który w innych warunkach z pewnością wydalby ci się nie na miejscu, ale tu przyjmujesz go z entuzjazmem i co więcej — podoba ci się to do wybuchów niczem nieusprawiedliwionej wesołości.

Gdzieniegdzie nieśmiały zwolennik „Pogoni” (widocznie przyjezdny, bo upragniona, obca twarz) dzieli się wrażeniem z swym towarzyszem: „Patrz — ten wielki, to Kuchar, stary gracz, ho! ho!”. Nagle dobiega cię z daleka zachęcający krzyk: „Wol! go! Tempol Tempol! Rusinek biegiem! Aaaa — goll! Czujesz, że ci się poprostu w głowie męczy. Nie! to jest niesprawiedliwość. Padają gorączkowe pytania. Ktoś macha uspakajająco w kierunku trybuny: „Nic z tego — spalony!” Słyszysz, że ci ktoś nad uchem klnie, że aż przykro. Ha, co! Czyż można zapanować nad odruchami... Poprostu przyzwyczajenie, nic więcej. Wiele osób podnosi się z miejsc. Już i tak

nie warto dłużej siedzieć. 22 pp. przegrywa. Ale inni pozostają wychodząc, jak widać z tego założenia, iż za własne pieniądze każdy ma prawo wytrwać do końca. Na 2 minuty przed zakończeniem „Pogon” znowu bije gola, to już czwarty. Wynik jest niesprawiedliwy. „Gdyby pozostało 3:2 byłoby jeszcze nienajgorzej” — utrzymuje ktoś z boku. Ale tego było pierwszorzędne, zwłaszcza naszych, co? Dobrze grał! Na takie zdanie milczysz pogardliwie. Gdyby było wszystko dobrze, to by przecież nie przegrali. Albo czego chce od ciebie ten nieznajomy? Coprawda znasz go, aż nadto „z widzenia” ale przecież nie osobiście. No, zresztą czy to nie wszystko jedno. W Siedlcach wszyscy żyją w jedności braterskiej. „Widząc zdobło w oku drugiego, a nie widząc belki we własnym”. Więc już koniec! Wychodzisz z subtelnym uczuciem znużenia i bezsilnego gniewu, bo czyż jesteś w stanie nad tem zapanować? Choć spodziewasz się przegranej, jesteś jednak zawsze niepoprawnym optymistą i liczysz na to, że w Siedlcach może się coś zmienić na lepsze.

M. P.

Walny Zjazd Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Lub.

Zarząd Związku Młodzieży Wiejskiej Woj. Lubelskiego podaje do wiadomości wszystkich członków i zainteresowanych, iż Doroczny Walny Zjazd Związku Młodz. Wiejsk. Woj. Lubelskiego odbędzie się — dnia 18 września br.

- PROGRAM ZJAZDU.**
- Godz. 9. — Zbiórka uczestników przed lokalem W. Z. M. W. — ul. Szpitalna 5 m. 2. Godz. 10. — Wymarsz na nabożeństwo do Katedry, Godz. 11. — Otwarcie obrad w Sali Rady Miejskiej:
1. Zagajenie, 2. Ukonstytuowanie się Prezydium Zjazdu, 3. Powitanie, 4. Referat, 5. Sprawozdania ustępujących władz: a. Zarządu, b. Komisji Rewizyjnej, Godz. 14.30 Przerwa obiadowa. Godz. 16 — Dalszy ciąg obrad, 6. Dyskusja nad sprawozdaniami i referatem, 7. Udzielenie absolutorium ustępującym władzom, 8. Wybór nowych władz, 9. Sprawy organizacyjne, 10. Wolne wnioski. Godz. 20. — Wieczornica.

Zapotrzebowanie na kwatery noclegowe należy przysyłać do Związku Młodz. Wiejsk. Woj. Lub. (Lublin—Szpitalna 5 m. 2) conajmniej na trzy dni przed terminem Zjazdu.

Przyjeżdżający nocnymi pociągami winni zgłaszać się do przewodników z zielonemi opaskami na ramieniu.

Uczestnicy Zjazdu korzystać będą z 50% zniżki w drodze powrotnej, o ile odległość stacji powrotnej od Lublina przeniesie 30 km.

Po przyjeździe z Warszawy otworzyłem pracownię

G O R S E T Ó W

pasów, biustonoszy, całosci według ostatnich paryskich modeli, Specjalny dział ortopedycznych pasów (na ciężę, popołogowe, pooperacyjne, na spuszczone trzewia, na rupturę pępkową i t. p.) — Wykonanie solidne i punktualne. Ceny przystępne

H. BARGOWA, ul. Florjańska 24.

UWAGA! Z powodu kryzysu zniżka 25%. **UWAGA!**

W nadbiodzącym zimowym sezonie posiada najnowsze modele paryskie firma

H. GUTOWSKI

Przyjmuje wszelkie obstalunki okryć damskich. Wykonanie solidne. Proszę o przekonanie się. **SIEDLCE, UL. SIENKIEWICZA № 23, parter.**

ZGUBIONO książeczkę wkładową Kom. Kasy Oszczędności w Siedlcach Nr. 1849 na imię Konopki Stanisława zamieszkałego w Stoku-Lackim gm. Stara-Wieś.

UNIEWAŻNIA się zaświadczenie o rejestracji 18-letnich rocznika 1913 L. 19 wydane przez Urząd Gminy Górki 1931 r. na imię Ołędzkiego Antoniego zamieszkałego Kolońja Chłopków Gm. Górki pow. Siedleckiego.

OKAZJAI Nowo otwarty magazyn OKAZJAI

A. GRYNSPAN

POLECA PO CENACH KRYZYSOWYCH OKRYCIA DAMSKIE, MĘSKIE oraz KONFEKCJĘ FUTRZANĄ w wielkim wyborze

Przyjmuje wszelkie zamówienia na PALTA FUTRZANE i materiałowe jak z własnego tak i z powierzonego materiału. ROBOTA SOLIDNIE WYKONANA

SIEDLCE, UL. PIĘKNA 34, róg Przechodniej.

OBWIESZCZENIE.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Siedlec zawiadamia w myśl § 83 Ustawy tegoż Towarzystwa, że niżej wymienione nieruchomości miejskie zostały wystawione na sprzedaż przez licytację, które odbędą się zgodnie z § 89 Ustawy Towarzystwa w kancelariach hipotecznych w trybie Ustawy Towarzystwa przepisanej na warunkach ujawnionych we właściwych księgach hipotecznych. Objaśnienia i warunki licytacyjne złożone są do właściwych ksiąg hipotecznych i mogą być przeglądane w hipotecznych, oraz w biurze Dyrekcji Towarzystwa w Siedlcach.

Nr hip.	Miasto i ulica	Vadium	Licytacja rozpocznie się sumy zł.	Imię i nazwisko Notariusza	Termin licytacji o g. 12-ej
SIEDLCE					
248	1-go Maja	1,000.—	2,506.50	W. Raczyński	5-grudnia
490	Sienkiewicza	29,000.—	174,000.—	" "	5-grudnia
552	Piłsudskiego	10,000.—	74,400.—	W. Szumański	5-grudnia
622	Sokołowska	12,500.—	70,050.—	" "	5-grudnia
752	Sekulska	3,000.—	27,900.—	" "	12-grudnia
533	Browarna	1,500.—	16,695.—	" "	12-grudnia
99	Piłsudskiego	1,000.—	6,537.—	" "	12-grudnia
187/8	Piękna	1,000.—	11,041.50	" "	12-grudnia
411	1-go Maja	1,000.—	5,209.50	W. Raczyński	13-grudnia
445	Florjańska	1,000.—	8,419.50	S. Egierszdorff	14-grudnia
ŁUKÓW					
207	D-ra Chącińskiego	1,000.—	3,922.50	L. Nowacki	21-grudnia
BIAŁA PODL.					
10	Janowska	4,000.—	45,000.—	S. Mozdziński	9-grudnia
13	Piłsudskiego	7,200.—	75,000.—	" "	9-grudnia
64-a	Reformacka	2,000.—	16,200.—	" "	9-grudnia
9/14	Plac Wolności	1,500.—	25,234.50	" "	15-grudnia
39	Plac Wolności	1,000.—	6,460.50	" "	15-grudnia
SOKOŁÓW					
100	Bożniczna	6,000.—	57,450.—	A. Dzierżawski	7-grudnia
121	Długa	1,200.—	11,400.—	" "	7-grudnia
159	Długa	1,000.—	7,500.—	" "	6-grudnia
181	Długa	1,700.—	15,600.—	" "	6-grudnia
373	Długa	2,300.—	19,800.—	" "	6-grudnia
20	Rynek	1,000.—	7,176.—	" "	19-grudnia
RADZYŃ					
153	Warszawska	6,500.—	45,000.—	W. Krasuski	20-grudnia
SŁONIM					
5072	Piłsudskiego	5,000.—	39,000.—	J. Alexandrowicz	21-grudnia
WŁODAWA					
8	Rynek	1,000.—	5,250.—	W. Świetliński	16-grudnia
94	Różaniecka	1,000.—	2,101.50	" "	16-grudnia
MIĘDZYRZEC					
469	Jatkowa	1,500.—	14,400.—	L. Łukasiewicz	20-grudnia

**Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego
miasta Siedlec.**

WARUNKI PRENUMERATY: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ.,
KWARTALNIE 2 ZŁ., MIESIĘCZNIE 70 GR.

OGŁOSZENIA: CAŁA STRONICA 100 ZŁ. Za wiersz jednoszp. wys. 1 mm. 15 gr. DROBNE—10 gr.
za wyraz w wierszu jednoszpaltowym. REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Wydawca: Tadeusz Niedzielski.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Górcz...